16 stron druku. Cena numeru 20 groszy.
Rok II. Tarnów, styczeń 1935 r. Nr. 3.

ŚWIT

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.

ROMUALD TRAUGUTT.

W rocznicę Powstania Styczniowego należałoby poświęcić kilka słów temu, który w czasie powstania czynami swemi i umiłowaniem Ojczyzny — potrafił wybić się ponad przeciętną masę uczestników wyzwoleńczych walk 1863 roku. Chcę mówić o najsilniejszej bezsprzecznie indywidualności, jaką był w czasie powstania, jego żołnierz i wódz — Romuald Traugutt.

Od naczelnika małego oddziałku powstańczego na Litwie — do wodza całego ówczesnego ruchu zbrojnego, oto w krótkim zarysie koleje działalności Traugutta. Już w czasie kierowania swym oddziałem na Litwie, zaznaczyły się jego wybitne zdolności zarówno organizacyjne jak i wojskowe. Karność, dyscyplina wojskowa i ład, wyróżniały oddział Traugutta od innych. Oddział jego, chociaż nieliczny, dzielnie stawiał czoło wrogowi; po odniesieniu kilku zwycięstw w czasie pierwszej potyczki, Traugutt zostaje ranny i zostawia swój oddział na Polesiu, przyjeżdżając do Warszawy. W czasie blisko dwutygodniowego pobytu w Warszawie, przekonał się, że lepiej służyć będzie sprawie narodowej, zostając w stolicy. Nie powrócił już do swego oddziału, postanawiając pracować w centrum działań powstańczych, gdyż jak sam mówi „Zauważyłem, iż po lasach Polesia może chodzić kto inny"... W lipcu 1863 roku mianowany zostaje Traugutt generałem i naczelnym organizatorem powstania, a w październiku, po zmianie Rządu Narodowego stwarza tajemną dyktaturę, obejmując stanowisko prezesa Rządu Narodowego. Dyktatury Traugutta nie można nazwać ani przewrotem, ani zamachem była to poprostu logiczna konieczność nie zaprotestowana przez nikogo, gdyż wiedziano, że w chwilach tak ciężkich dla powstania, trzeba kogoś, ktoby rozpadającą się organizację potrafił wziąść w karby żelaznej dyscypliny i porządku — człowiekiem tym mógł być jedynie Traugutt. W czasie półrocznej przeszło pracy dyktatorskiej, był Traugutt wzorem energji i pracowitości — zmieniali się dyrektorowie wydziałów w rządzie, naczelnicy, urzędnicy, on tylko pozostawał niezmiennie na swem stanowisku, nie chcąc dzielić ciężkiego jarzma władzy z innymi, nie dobrał sobie żadnych pomocników, ani współrządzących, sprawował władzę sam, aż do ostatniego dnia pracy, który był jednocześnie ostatnim dniem jego wolności. Pracę jego cechowała niezachwiana wiara w lepszą przyszłość i w odrodzenie Polski, ale nie odrodzenie za jakieś targi czy układy dyplomatyczne, lecz odrodzenie krwią i czynem. Mimo tej wiary, przeczuwał on swój tragiczny koniec i myślał o tem często, co najlepiej odzwierciadlają jego własne słowa, wyjaśniające zarówno przyczyny ujęcia w swe ręce tak odpowiedzialnej władzy jak i pełne jej zrozumienie: „U nas władza nie jest celem ambicji, ale aktem poświęcenia, a to co głosimy, nie jest piękną tylko i czczą formą, ale jest wynikiem naszych przekonań, prac i trudów całego życia, pojęciem tak stałem i niezłomnem, że za nie w każdej chwili też życie dać jesteśmy gotowi i codzień je narażamy". Słowa te proste, lecz jakże wymownie wyrażają nam stan jego uczuć do sprawy o którą z takim zapałem

poświęceniem walczył. Wszystkie te zalety nie potrafiły jednak w takim stopniu rozpalić wiary i czynu w narodzie, jak tego pragnął Traugutt. Powstanie zaczęło chylić się ku upadkowi. W pamiętną noc 10 kwietnia 1864 roku zostaje uwięziony dyktator Traugutt, a w parę miesięcy później 5 sierpnia ginie na stokach cytadeli warszawskiej. Ginie jak prawdziwy bohater, jako reprezentant całej ówczesnej władzy powstańczej, jako ten, który przypomniał Zachodowi, że Polska żyje, że ma pełnych energji, miłujących Ją synów, wierzących niezłomnie w promienny wschód wolności.

Nie danem mu było niestety doprowadzić do końca sprawy, za którą walczył, nie mógł doczekać się tego najwyższego szczęścia i ideału, jakim od młodych lat była dla niego niepodległość Polski. Jego świetlana postać jest i będzie dla teraźniejszych i późniejszych pokoleń wzorem prawdziwego patrjoty i Polaka.

My, młode pokolenie Odrodzonej Polski, oddajemy Mu w styczniową rocznicę należną cześć — pomni na to, że choć nie doprowadził do końca zamierzonego dzieła, ale szarpnął chociaż znienawidzonemi łańcuchy niewoli, wskazując drogę późniejszym pokoleniom do słońca Wolności i Niepodległości.

Zdzisław Piasiński
Szkoła Ogrodnicza.

Myśl o wsi.

W ciężkich warunkach znajduje się dzisiaj wieś. Podatki wielkie, zadłużenie, niepomiernie wysokie ceny artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby, obciążają w wysokim stopniu chłopskie warstaty pracy. Chłop pracuje dziś tyle, w każdym razie nie mniej niż parę lat temu i nie rozumiem, dlaczego dziś jest mu gorzej niż wówczas, nie rozumiem, dlaczego inni nie więcej, przeciwnie mniej od niego pracując, mają się lepiej,

I pyta chłop, jakiem prawem inni za pracę mniejszą otrzymują większą zapłatę? Krzywdą naszą — pada odpowiedź.

Dla bacznego obserwatora nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chłop dzisiejszy rozdziałem dochodu społecznego czuje się pokrzywdzony i że tak jak powyżej wspomniano, a nie inaczej rozumuje.

I właściwie na podłożu tego poczucia krzywdy rodzi się chłopska myśl polityczna, rodzi się reakcja przeciw smutnej rzeczywistości, rodzi się gorące pragnienie zdobycia lepszego jutra.

Stwierdzić wypada, że w masie chłopskiej dziś wrze, że ona gorączkowo chłonie wiedzę, że stara się przemyśleć cały szereg zagadnień ściśle z życiem wsi związanych i przygotowuje się do odegrania wielkiej roli w państwie.

Wieś idzie uporczywie naprzód, kształtuje swoją myśl polityczną i organizuje się.

Od tego kto i jaki udział w kształtowaniu chłopskiej myśli politycznej weźmie zależy to, w jakim kierunku ruch ludowy pójdzie — *czy zamknie się w ramach ciasnego egoizmu klasowego, czy też stanie się jedną ze składowych części ruchu państwowo-twórczego*

Jeśli ustosunkujemy się do rozrastającego się ruchu chłopskiego negatywnie (jak to było z ruchem ks. Stojałowskiego w b. Galicji) to ruch ten zamknie się w ramach klasowości i z niego dla Państwa większa szkoda niźli pożytek wypłynie.

Ponieważ jednak ruchu ludowego nic, ani nikt zatrzymać nie zdoła, więc my chcąc, aby on na pożytek Państwu wyszedł, w nim czynny udział wziąć, musimy i to sprawić, by on stał się cząstką ruchu państwowego.

Czyli musimy do gruntu przebudować chłopski sposób myślenia, przeobrazić duszę chłopskiej zbiorowości.

Musimy jako społecznicy tłumaczyć i wytłumaczyć chłopu, że klasowość jest pojęciem ciasnem, daleko od społecznego solidaryzmu ciaśniejszem, że ma na uwadze dobro pewnej tylko części społeczeństwa, gdy tymczasem solidaryzm społeczny w dążeniu swem pokrywa się bez reszty z dobrem całej zbiorowości w Państwie zorganizowanej.

Musimy chłopu wytłumaczyć, że klasowość, która w praktyce na czynniku walki się opiera jest z duchem religji Chrystusowej nie zgodna i dla Państwa szkodliwa, że solidaryzm społeczny w zgodnej współpracy jednych z drugimi, widzi słoneczną przyszłość całej społeczności,

W. Pluta. III. gimn.

Nasi bracia.

Bardzo ważnem zagadnieniem państwowem staje się w ostatnich latach kwestja *emigracji polskiej*. Zagadnienie to nabrało życia dlatego, że z niem wiąże się ściśle życie wewnętrzne i zewnętrzne naszego państwa.

Wypadki wydalania polskich robotników z fabryk francuskich, belgijskich, czy czeskich nie przeszły w Polsce bez echa, a cały naród polski stanął w zwartym szeregu i upomniał się i upomina o sprawiedliwe załatwienie spraw naszych braci z zagranicy. Solidaryzacja społeczeństwa polskiego z emigracją polską jest konieczną dla dobra emigracji a przedewszystkiem potrzebna ona jest Polsce.

Emigracja polska już obecnie odgrywa poważną rolę w życiu naszego państwa a w przyszłości zadanie jej będzie dużo większe.

Zadaniem emigracji a także i wychodźtwa polskiego jest ekspansja narodowa, która polega na zajmowaniu placówek handlowych i przemysłowych zagranicą, ściąganiu nowych pracowników z Polski, zapotrzebowaniu towarów dla siebie jak i dla otoczenia, zdobywając przez to nowe rynki zbytu dla towarów polskich i przyczyniając się w ten sposób do zbogacenia kraju ojczystego. Oprócz tych obowiązków natury państwowej ciąży na emigrantach obowiązek oszczędzania i wspomagania swoich rodzin pozostałych w Polsce.

Aby emigracja mogła podołać swemu ciężkiemu zadaniu wobec państwa, musimy się starać postawić ją na takim poziomie tak pod względem materjalnym jak i kulturalnym, aby mogła ona nietylko żyć, ale także zdobywać dla swojej Ojczyzny uznanie wśród obcych. Emigracja nasza musi walczyć i stawiać opór ekspansji narodów przy historycznych granicach na zasięg polskości a zarazem musi odrabiać te szczerby, które nieprzyjazne konjuktury lat minionych w naszym pierwotnym stanie posiadania poczyniły. Ten poziom można będzie tylko wtedy osiągnąć, jeżeli w szeregach stanie całe społeczeństwo polskie i w dziele nad wychowaniem emigracji w duchu pracy dla Polski wszyscy brać udział będziemy.

Wychowanie emigracji w takim duchu powinno być nakazem chwili obecnej kiedy jeszcze czas — kiedy jeszcze nie zapóźno.

Osiem miljonów Polaków zagranicą, to nie błachostka ale potęga, która, jeżeli my się będziemy o to starać, odda Polsce olbrzymie usługi i spełni swoje zadanie.

Naszym obowiązkiem wobec emigracji i wychodźtwa jest czuwanie nad nimi i spieszenie im w każdej chwili z pomocą.

Nie wszędzie zagranicą mają Polacy unormowane warunki bytu i rozwoju, a niekiedy muszą staczać walki o przyznanie im praw. Bądźmy w chwilach takich z nimi aby czuli, że nie są osamotnieni, że za niemi stoi polski naród, że ich sprawy są naszemi.

Najbardziej palącą sprawą dla nas jest sprawa wychowania a z nią ściśle związana sprawa szkolnictwa polskiego na emigracji. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że od rozwiązania tej kwestji zależeć będzie przyszłość naszej emigracji i zadań, które na niej ciążą.

Naszym obowiązkiem narodowym jest opieka nad szkolnictwem emigracji i nad jej oświatą pozaszkolną. Powinniśmy dbać by ta oświata szła właściwemi drogami, by ludzie, którzy mają ją krzewić byli ludźmi 100% wartościowymi. Przygotowanie takich ludzi jest jednym z naszych obowiązków wobec emigracji. Drugim niemniej ważnym obowiązkiem jest pomoc materjalna dla tych ośrodków, które jej potrzebują.

Często się zdarza, że Polak emigrant nie może posłać dziecka do szkoły polskiej, bo jest bezrobotnym i nie może mu dać pieniędzy na książki a nawet niema dla dziecka na jedzenie i posyła je do szkoły czeskiej czy niemieckiej, gdzie dostanie nietylko książki ale i śniadanie. Nie potępiajmy ojca, bo wina jest po naszej stronie, ale starajmy się zaradzić złu.

Jeżeli my spełnimy swoje obowiązki wobec emigracji — to praca nasza wyda stokrotny plon. Stworzymy jeden związany ze sobą potężny naród, którego celem będzie dobro i potęga Polski.

(x—3) Sem. męskie.

Odpowiedzi Redakcji.

St. S. Seminarjum Jadwigi. — Problem „Szkoła i jej uczestnicy" oparty na błędnych przesłankach. Kwestja emulacji poruszona w zakończeniu, w którem autorka dochodzi do wniosku, „abyśmy" ozdobieni medalami zasługi, stawali ochotnie do pracy, nie jest stosowany w dzisiejszym systemie wychowawczym. Pozatem styl ciężki, razi błędne zastosowanie następstwa czasowego.

„Pesymista" I. Gimnazjum. Artykuł „My i oni". Poglądy autora na ustosunkowanie się wychowawców do młodzieży, to „dziwactwo młodzieńczego wieku".

Iga S. Gimnazjum S. S. Urszulanek. Artykuł p. t. „Książka" nie przynosi nic nowego. Należało może zwrócić uwagę na pobudki i przedmioty pobudek, które wywołują piśmiennictwo jak i konieczność psychiczna, wypowiadania własnych wrażeń i udzielania ich drugim w piśmie. 2) Powszechne interesowanie się człowieka człowiekiem i społeczeństwem, 3) Zajęcie się ludzi światem realnym i imaginacyjnym za pośrednictwem piśmiennictwa, 4) Umiłowanie formy jako formy, 5) Książka czysto osobistego przeżycia itp.

Radzimy więc zastosować się do maksymy, kończącej artykuł:

„Wszystko da się jednak zrobić,
tylko trzeba umieć chcieć".

R. W. Gimnazjum Elizy Orzeszkowej. W artykule pt. „Co to jest sport?“ wygłasza autorka dość „rewelacyjne poglądy“. Radzimy odbyć przynajmniej jedną lekcję gimnastyki porannej, nadawanej przez polskie radjo (7·15 p.)

J. N. Szkoła Handlowa. Temat (wiersz: „Sypie śnieg“) dość banalnie opracowany. Trudno domyśleć się jak autorka rozumie takie przenośnie jak: mróz cierpienia, modlitwa brzozowa i t. p.

X. X. wiersz „Pielgrzymka“. W chaosie tłoczących się myśli, trudno doszukać się istotnej treści. Radzimy odbyć pielgrzymkę... do Częstochowy.

Wilga Hipolit. II. Gimnazjum. Nowelce „Pojednanie, przyznała komisja konkursowa drugie miejsce. Będzie drukowana w następnym numerze „Świtu“.

X. X. Żywot Leonarda da Vinci. Streszczeń żywotów sławnych ludzi nie zamieszczamy. Szczegółowe dane, odnoszące się do Leonarda da Vinci, można znaleść w „Burckhardt Kultura Odrodzenia we Włoszech“ i „Łempicki: Renesans“.

Kol. Ela: Jak należy rozumieć powiedzenie: „samemu sobie należy wystarczyć“. O tem obszerniej i dokładniej mówi się w kl. VIII-ej na godzinach nauki o Polsce współczesnej.

W. Cz. Gimnazjum II. „Jakie jest pochodzenie pasterki i jasełek?“ Chcąc należycie opracować ten temat, należy przeczytać przynajmniej: Brückner: Dzieje literatury polskiej, cz. I., R. Pilat: Historja literatury polskiej, cz. I.—II., Windakiewicz St.: Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej., Brückner: Literatura religijna w dawnej Polsce i Burckhardt: Die Kultur der Renesans in Italien.

K. W. III. A. Szkoła Handlowa. „Gospodarcze podstawy polskiego handlu zamorskiego“. Nie zamieszczamy szkiców historycznych.

Uczeń Gimnazjum II. „Wszyscy dzwonią“. Świt nie zamieszcza odpowiedzi na „palące“ artykuły Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

Sa Gimnazjum I. „Zacząłki mojej karjery literacko naukowej“. „Obawy, że nikt nie doceni talentu autora artykułu są... słuszne i dlatego „nie mamy odwagi“ ogłosić go drukiem.

W. H Gimnazjum II. Wiersz: „W królestwie Zimy“, wykazuje pewne zacięcie poetyckie — ale to jeszcze nie poezja. Dla zachęty drukujemy dwie najlepsze zwrotki:

„Królowo śniegówl Potężna władczyni świata,
Patrz! Oto twój zbrojny rycerz na ziemię wylata,
Srebrzystym mieczem wywija, ostrą lancą grozi,
A swym zbójeckim wzrokiem, wszelkie życie mrozi.
Tam twój wysłannik wicher swawolnie szaleje,
Pruszy tumanem śniegu, szyderczo się śmieje.
Czasem ten Mars żywiołów głośno gra na rogu,
Złośliwie tupie nogą i urąga Bogu...“

Zetef Gimnazjum I. Artykuł: „Walka w życiu pod względem merytorycznym i stylistycznym“ — słaby.

Ze względu na brak miejsca, resztę odpowiedzi Redakcja zamieści w następnym numerze.

Ze sceny i estrady.

Poranek muzyki, śpiewu i tańca

(urządzony staraniem Instytutu Muzycznego p. A. Kaempf)

Pewnem urozmaiceniem sezonu artystycznego Tarnowa, był poranek muzyki, śpiewu i tańca. Jedna ze szkół muzycznych pokazała publiczności swój dorobek. A dorobek ten jest, — przedewszystkiem ilościowo — niemały.

Na pierwszy plan wysunęły się piękne tańce. Wielki sukces p. Szmojsówny. Od najmniejszych dzieci do samej nauczycielki, wszystkie tańce były doskonale przygotowane. Trudno tu kogoś wyróżnić (naturalnie prócz p. Szmojsówny) ponieważ piękno tańców opierało się przedewszystkiem na dobrze pojętej zespołowości.

Śpiew reprezentowała na poranku p. Radelli i p. Dobrowolski. P. Radelli znamy już z poprzedniego Jej występu w „Marzeniu“. Dysponuje ona miłym lecz niewielkim głosikiem. Technicznie stoi również na przeciętnym pozomie. Szkoda, że nie umie, czy nie chce śpiewać po włosku. Takby jej ten piękny język dobrze „leżał“. P. Dobrowolski poczynił postępy od czasów gimnazjalnych. Mimo tego dojrzałym śpiewakiem tego sympatycznego tenora nazwać jeszcze nie można.

Najmniej efektownie wypadły na poranku popisy muzyczne. Jednak wiek adeptów muzyki, tak tylko bowiem można ich nazwać, tłumaczy to w zupełności. Usłyszeliśmy wszystkich i każdy dał z siebie to, na co go było stać. Z pomiędzy młodych muzyków należy wyróżnić (p) Sanda, który jak na swój wiek (12 lat), gra bardzo dobrze, oraz p. Feldównę, znaną nam już z poprzednich popisów. Dobą akompanjatorką była p. Frączkiewiczówna.

Poranek był poważnym sukcesem organizatorów, tak kulturalnym jak i zdaje się kasowym. W każdym razie sala Domu Żołnierza była wypełniona po brzegi, co w Tarnowie jest rzadkością. Wydarzenie to powinno zachęcić inne szkoły muzyczne do urządzenia podobnych popisów i do pokazania swoich walorów. Może takie właśnie uczęszczane poranki i popisy, przyczynią się bardziej do szerzenia kultury muzycznej, aniżeli zupełnie ignorowane w Tarnowie koncerty wielkich mistrzów muzyki.

as

Wieczorek Mickiewiczowski

(w stulecie wydania Pana Tadeusza)

Urządzony staraniem gimn. I-go przy łaskawym współudziale sem. im. bł. Kingi

Wśród wielu akademij, wieczorków i przedstawień, jakie w tym roku szkolnym tarnowska młodzież urządziła, wybija się na pierwszy plan wieczór

Nasze bolączki.

OD REDAKCJI: Jakkolwiek Redakcja nie zgadza się ze wszystkiemi zarzutami, stawianemi przez autora, drukuje jednak artykuł w celu wywołania dyskusji w tych sprawach.

—o—

Jeśli wglądniemy w życie organizacyjne naszego społeczeństwa uczniowskiego to zauważymy, że obecny rok szkolny jest rokiem przełomowym w dziejach polskiej organizacji uczniowskiej. Przez szereg lat wraz z rozkwitem życia organizacyjnego w społeczeństwie odrodzonej Ojczyzny szedł rozkwit organizacji uczniowskiej. Rozkwit ten aż do roku 1930 szedł należytym torem. Organizacja uczniowska będąc przedszkolem życia obywatelskiego, zadanie to spełniała mniej lub więcej dobrze. Jedyną wadą, która sprowadziła obecny krach organizacji, był *brak jednolitych form organizacyjnych* Nazwa organizacji tworzyła jej statut, była właściwą treścią pracy. Przed zawiązaniem jakiegoś koła, jedyną troską inicjatorów było wynalezienie odpowiedniej nazwy. Nie dbano o to, aby nazwa była wyrażeniem właściwych zadań i celów organizacji, ale starano się, aby nazwa była możliwie jaknajwięcej pompatyczna, ażeby samem brzmieniem mogła przyciągnąć ku sobie jak największą liczbę tej tak zw. „szarej masy” uczniowskiej. O zasadniczy cel nowopowstającej organizacji nie dbano. Właściwym celem inicjatorów było (Bądźmy szczerzy!) zdobycie godności prezesa, a przynajmniej... jego zastępcy.

Taki stan rzeczy był z gruntu chorobliwym. Nie mógł on się stanowczo zbyt długo utrzymać. To też już w roku szkolnym 1930/31 następuje gwałtowny rozrost ilościowy i masowy organizacyj. Praca zaś właściwa nie istnieje, a o ile gdzieś w miniaturze ma miejsce to ogranicza się do błahych i nieraz wprost śmiesznych rezultatów. Jakżesz zresztą można mówić o pracy owocnej, jeśli jeden uczeń należy do n a j m n i e j 4-rech organizacyj. A warunki takie istnieją w ogromnej większości szkół średnich. W takim stanie szkolne życie organizacyjne trwa, aż do roku szkolnego 1934/35. Naturalnie, że nie przechodzi to bez znaczenie destruktywnego. Odzwyczajanie od celowej pracy organizacyjnej demoralizuje olbrzymią większość młodzieży szkolnej, która świadczenia wobec kilku organizacyj, do których należy, spełnia wyłącznie tylko w formie miesięcznych składek. Ta organizacyjnie bierna grupa

---

ku uczczeniu 100-lecia wydania Pana Tadeusza. Złożyło się na to wiele czynników: poziom kulturalny, oryginalność, podniosły nastrój, wreszcie doskonałe wykonanie poszczególnych punktów programu. Impreza ta udowodniła jeszcze raz, że tarnowską młodzież szkolną, stać na manifestację o tak wysokim poziomie. Bowiem tylko manifestacją, można ów wieczór mickiewiczowski nazwać, manifestacją młodzieży Polski Odrodzonej ku czci wielkiego Wieszcza Narodu.

Bogaty program wieczoru obejmował część wokalno-muzyczną, oraz sceniczną. Po przemówieniu okolicznościowem kol. Sypka, odśpiewał chór męski melodeklamację sonetu „Stepy Akermańskie“. Chór mieszany (chór gimn. I-go przy łaskawym współudziale chóru seminarjum im. bł. Kingi) odśpiewał z introdukcją i z towarzyszeniem orkiestry, sonet „Cisza morska“. Solistą był tu młody tenor tarnowski p. Dobrowolski. Kol. Mirochna oddeklamował następnie przy akompanjamencie orkiestry, „koncert Jankiela“. Kol. Stankiewicz zaś zakończył część wokalno-muzyczną deklamacją słynnego wiersza o Emilji Platter p. t. „Śmierć pułkownika“.

W części scenicznej wieczoru, wystawiono inscenizację VII-ej księgi Pana Tadeusza. Pięknie opracowane to przedstawienie ujawniło wielkie zdolności aktorskie niektórych kolegów, w szczególności: kol. Mirochny, który doskonale odegrał trudną rolę Gerwazego, kol. Stanka, który mimiką, zwrócił uwagę publiczności na małomównego Maćka nad Maćkami, oraz kol. Dziubka grającego rolę BartkaPrusaka. Inscenizacja była doskonałem zakończeniem tego wieczoru i pozostanie zapewne każdemu widzowi na długo w pamięci.

Cały wieczór, podkreślić należy jeszcze raz, był pięknem oddaniem hołdu Adamowi Mickiewiczowi.

Słowa uznania należą się również p. profesorom, którzy nie szczędząc trudów i czasu, przyczynili się do uświetnienia wieczoru. I tak p. prof. Szawłowski czuwał nad całokształtem wieczoru, p. prof. Gorzejowski był reżyserem inscenizacji, oraz dyrygował chórem męskim, p. prof. Tukacz wreszcie dyrygował chórem i orkiestrą przy melodeklamacji sonetu „Cisza morska“ Moniuszki.

W antraktach przygrywała orkiestra gimn. I-go pod batutą kol. Wzorka.

Wieczór zaszczycili swą obecnością pp. dyrektorowie i dyrektorki, oraz pp. profesorowie (przedewszystkiem poloniści) tarnowskich szkół średnich.

as.

młodzieży stanowi ogromnie liczebną „szarą masę“ uczniowską. Z drugiej strony ci, których można nazwać aktywnymi, w rzeczywistości po największej części są to zastępy megalomanów, ludzi chorobliwie zarozumiałych o zbyt wybujałej ambicji, o bezwartościowym charakterze. Ta warstwa dawała zwykle inicjatywę powstania wielu organizacyj, ta warstwa skupiała w swym ręku wielokrotne nawet prezesury. Jednem słowem organizacja była polem zaspokojenia osobistych dążeń i wygórowanych ambicyj.

Należało z tem jak najszybciej skończyć. To też już w pierwszem półroczu obecnego roku szkolnego powstał gwałtowny odruch — żywiołowa reakcja poprostu — że tak się wyrażę — rewolucja. Zaczęto na wyścigi znosić, niszczyć, rujnować dawne twory organizacyjne. Doszło do tego, że z tamtegorocznych 25-ciu organizacyj powstają dzisiaj 3 koła.

Należy się jednak głębiej zastanowić nad kwestją przebudowy naszego ustroju organizacyjnego. Bo naprawdę dobrze nie jest. Bezplanowość działań, odruchowe tylko przedsięwzięcia, są dowodem wielkiego kryzysu organizacji uczniowskiej, który już od dłuższego czasu toczy jej organizm.

„d“ — III. gimn.

—o—

LITERATURA I SZTUKA

Henryk Wieniawski.

(W stulecie urodzin 1835—1935).

W bieżącym roku upływa 100 lat od urodzenia Henryka Wieniawskiego. Kim był i co stworzył właściwie Wieniawski? — słyszę nieraz pytania. Ponieważ zaś był on człowiekiem bardzo sławnym, oraz przysporzył Polsce dużo chwały, cenną i wyróżniającą się w literaturze muzycznej artystyczną pracą, przeto postaram się zaznajomić czytelników z jego życiorysem, twórczością i znaczeniem dla muzyki

Henryk Wieniawski urodził się w roku 1835 w Lublinie. Już w latach dziecinnych wykazywał wielkie zamiłowanie do muzyki. Będąc zaś synem rodziców muzykalnych i bogatych, miał możność kształcenia się. W nauce gry na skrzypcach robi nadzwyczajne postępy i wykazuje ogromne zdolności. Dlatego rodzice wysyłają go do Paryża, gdzie licząc zaledwie 11 lat, kończy jako najlepszy uczeń, odznaczony złotym medalem, konserwatorjum. Odtąd zaczyna się karjera koncertowa Wieniawskiego. Koncertuje on wraz z bratem—pianistą, Józefem, we wszystkich miastach Europy, zdobywając sobie miano najlepszego skrzypka ówczesnych czasów, oraz tytuł następcy Paganiniego. Umiera w Petersburgu w r. 1880 w nędzy, żyjąc jedynie ze wsparcia swych przyjaciół i wielbicieli. Tak upłynęło życie wielkiego skrzypka.

Kompozycje twórcy „Legendy“ długie lata czarować będą miłośników muzyki. Był bowiem Wieniawski doskonałym kompozytorem. Jego zasługą jest stworzenie popularnej literatury muzycznej. Znając doskonale tajniki gry skrzypcowej, potrafił ten mistrz wykorzystać swoje doświadczenie i zastosować je w swoich bardzo efektownych i miłych dla ucha utworach. Są to przedewszystkiem znane mazurki jak: Dudziarz, Obertas, Kujawiak. Genezę ich łatwo sobie wytłumaczyć. Były to reminiscencje z dalekiej ojczyzny, które za przykładem Chopina, zamienił Wieniawski w pełne polotu utwory. Do tego działu twórczości Wieniawskiego, zaliczyć należy jeszcze 2 polonezy, oraz melodje moskiewskie, które powstały na tle wspomnień z Moskwy. Najtrudniejsze pod względem techniki z pomiędzy kompozycyj tego skrzypka są 2 koncerty skrzypcowe, oraz scherzo-tarantella, jedna z najtrudniejszych kompozycyj, jakie literatura skrzypcowa wogóle posiada. Wreszcie dział twórczości sentymentalnej: adagio-elegiaque i wykwit młodzieńczej miłości Wieniawskiego, przepiękna Legenda.

Jakież jest znaczenie Wieniawskiego dla muzyki? Otóż spopularyzował on swojemi utworami muzykę skrzypcową wśród szerokich rzesz słuchaczy. Wszystkie jego kompozycje przemawiają do duszy człowieka i zachwycają go swą melodyjnością i prostotą. Jak Chopin do kompozycyj fortepianowych, tak Wieniawski do skrzypcowych, wykorzystał przepiękne motywy ludowe, tworząc na ich tematach mazurki i polonezy. Wzbogacił on bardzo literaturę skrzypcową i dziś rzadko się zdarza, ażeby w repertuarze jakiegoś skrzypka zabrakło Wieniawskiego. Kompozycje jego zapewniają odtwórcy, tak jak niegdyś kompozytorowi, powodzenie.

Dziś więc, gdy sto lat mija od urodzin wielkiego naszego rodaka, cała Polska pragnie uczcić jego pamięć i tak: w Warszawie odbędzie się na wiosnę wielki konkurs skrzypcowy imienia Wieniawskiego, a w całej Polsce są projektowane akademje, względnie konkursy muzyczne, uwzględniające stuletnią rocznicę Jego urodzin.

Naszym zaś obowiązkiem jest z tej okazji spopularyzowanie twórczości Wieniawskiego, wśród tych kół młodzieży, które o nim jeszcze nie słyszały. Również i program naszych audycyj muzycznych powinien zawierać utwory tego kompozytora, aby przynajmniej w ten skromny sposób zadokumentować cześć młodzieży dla wielkiego następcy Chopina.

Artur Szancer, kl. VII. gimn. I.

—o—

LIST OTWARTY.

Kol. Żabie od autora artykułu „Bez bujdologji" w odpowiedzi.

Zarzucił kolega mojemu artykułowi bujdologję, Muszę uważać. Odpowiadam więc *bez bujdologji* na, postawione mi zarzuty.

Ad I.) Z niczem się nie „rozprawiałem", wiary i czci nikomu nie odmawiałem. Stwierdziłem tylko że dzisiaj powinniśmy pisać stylem nowoczesnym. Nie rozumiem jak można używać słowa „stylistyka" bez określenia (jaka stylistyka). Zdaje mi się, że autor znaczenia tego słowa też dobrze nie rozumie.

Ad 2) Nie strącałem z piedestału literata B. (nie wiem jak piedestał może być renomenowany), nato miast stwierdziłem, że wykłady prof. Bocheńskiego są chwilową przyjemnością, a nie długotrwałą korzyścią. Kolego!! Nieporozumienie! Uczta estetyczna jest przyjemnością krótkotrwałą. Dobry obiad nie pozostawia również zasmaku. Nieporozumienie nasze da się łatwo wytłumaczyć. Za rzadko kolega słyszy prof. Bocheńskiego, ażeby móc osądzić jego wykłady. (Nie mogłem znaleźć kolegi podczas kilku ostatnich wykładów).

Ad 3) Kolega przyznaje, że walka o prostotę stylu jest słuszna. No, przynajmniej pod jednym względem się zgadzamy, pomyślałem sobie. Już ucieszyłem się, tymczasem zaraz jest „ale"... że to niby jeszcze nie dla nas, żeśmy jeszcze nie dorośli do nowego stylu. Radzi kolega umiar. Ja jednak jestem zdania wręcz przeciwnego. Nie! Młodzież powinna właśnie zająć stanowisko radykalne.

„Übung macht den Meister". Ćwicząc się w pisaniu stylem nowoczesnym od młodości, dojdziemy do perfekcji. Żaden pisarz nie był odrazu mistrzem słowa. Gdy jednak ktoś zacznie pisać stylem kwiecistym, to już po wszystkiemu.

Ot jak kolega! Styl opanowany doskonale, a treść niezgodna z nagłówkiem. „Odbiegłeś od tematu" powiedziałby polonista. Bo naprzykład: zamiast odpowiadać na artykuł „bez bujdologji" niespodziewanie kolega wjeżdża na "koleżanki walczące o światopogląd„. Wiemy o kogo tu chodzi. Ale co ma „piernik do wiatraka",

Odpowiadać niema więcej na co. Nazwał Kolega mój artykuł bujdologją. Też pogląd. Jednak o ile tylko bujałbym w swym artykule to nie odpowiedziałby mi kolega. Nie byłoby czego zaczepiać. Przypuszczam, że mi kolega przyzna rację. Tyle do kolegi.

A teraz ogólnie. Więc jeszcze raz radzę wszystkim nie pisać stylem kwiecistym. Precz z bujdologją! Tym, którzy są innego zdania, służę słownemi wyjaśnieniami, podczas najbliższego wieczoru dyskusyjnego „Świtu,"

P. S. Po moim liście wpłynął artukuł na ten temat. Ponieważ nie mogę zamieszczać dwie odpowiedzi w jednym numerze, przeto odpowiedź na artykuł p. t. „Bujdolog o bujdologji", dam podczas wieczoru dyskusyjnego „Świtu".

Artur Szancer
kl. VII gim. I.

Apel do Młodzieży Szkół Powszechnych!

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Redakcja szkolnego pisma „Świt" zwraca się do Was z prośbą o współpracę. Za lat kilka Wy macie objąć nasze stanowiska, macie wziąść na tej samej ławie szkolnej, co my dzisiaj lub też w inny sposób przysposabiać się do przyszłego życia. Za parę lat my zdamy tę naszą pracę w Wasze ręce. Prowadzić ją dalej naprzód będzie Waszym obowiązkiem tak wobec Ojczyzny jak i społeczeństwa. Ale jeden warunek do spełnienia. Wy nas musicie prześcignąć w tej pracy. Wasze metody muszą być o wiele doskonalszemi od tych, któremi my się posługujemy, bo „kto w miejscu stoi ten się cofa".

Cóż więc mamy czynić? Zapytacie? Odpowiedź prosta. Bierzcie już dzisiaj udział w naszej pracy. Czytajcie „Świt", kupujcie „Świt", rozszerzajcie „Świt"

Znajdziecie w „Swicie" wkrótce swój „kącik". Już od przyszłego numeru, będziemy poświęcać dla Was parę szpalt w naszem piśmie. Kącik ten Wy musicie zapełniać, wydzielić się z nami waszem życiem.

W „Swicie" znajdziecie wszystko. Ładne opowieści, wesołe wierszyki, humor, wiadomości sportowe i zagadki. Będziecie mogli brać udział w konkursach specjalnie dla Was urządzanych i zdobyć liczne nagrody.

No co? Wymarzone pismo. Prawda?
A więc młodzi współpracownicy do czynu. Idźcie za wskazówkami swych Wychowawców i kupujcie, czytajcie i rozszerzajcie „SWIT".

REDAKCJA.

KRONIKA ZAKŁADÓW

III. GIMNAZJUM.

Dnia 26. I. 1935 r. odbył się tradycyjny „Opłatek". W pięknie przybranej sali gimnastycznej z choinką pośrodku, zebrali się PP. Profesorowie z P. Dyrektorem na czele, Rodzice oraz uczniowie. Do zebranych przemówił w imieniu Gminy Nacz. kolega Szewczyk, który złożył obecnym życzenia. — Następnie przemawiali ks. prof. Chrobak oraz imieniem Komitetu Rodzicielskiego p. Ryblewski. Chór mieszany pod kierownictwem prof. Tukacza odśpiewał kilka kolend, poczem sekcja dramatyczna gminy młodszych wykonała szereg kupletów o PP. Profesorach, wychwalając ich zalety no i rady. Nie szczędzono przytem tytułów naukowych, wieńców laurowych i t. p. Po wysłuchaniu tych humorystycznych kupletów rozpoczęja się istna „wędrówka ludów do bufetów, gdzie każdy mógł otrzymać kanapki, słodycze i herbatę. „Spożywanie darów bożych" odbywało się tem sprawniej, że przygrywała orkiestra 16 pp. Po godz. 6, skoro przybyły zaproszone koleżanki, rozpoczęły się tańce. Ochoczo „kręciły" sie pary przy dźwiękach pierwszorzędnego zespołu jazzowego 16 pp. tak, że przy rozejściu o godz. 9 każdy żałował, że „opłatek" może się odbywać tylko raz w roku.

— W ostatnich dniach rozpoczął się turniej szachowy, urządzony staraniem Świetlicy. Uczestków zgłosiło się ok. 20. Zdobywcy kilku pierwszych miejsc będą ustawieni do reprezentacyjnej drużyny gimnazjalnej do międzyszkolnych rozgrywek o mistrzostwa szachowe. „B"

GIM. S. S. URSZULANEK.

Praca charytatywna:

9 grudnia Sodalicja Marjańska urządziła w Rychwałdzie, wsi dotkniętej powodzią, Mikołaja, który obdarował około 100 najbiedniejszych dzieci.

Za inicjatywą Sodalicji przy współudziale innych organizacji urządzono 23 grudnia gwiazdkę dla biednych dzieci. I te właśnie dzieci uczęszczają co niedzielę do świetlicy, prowadzonej przez uczenice naszego Zakładu, gdzie zabawiają się i otrzymują podwieczorki.

— — — — — — — —

W grudniu zawiązało się przy naszem Gimnazjum Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Naszą obecną rozrywką jest ślizgawka z oświetleniem elektrycznem, z której korzystamy w własnej szkole.

KRONIKA SEMINARJUM I GIM. IM. ŚW. JADWIGI.

Dnia 18-go grudnia ub. m. urządził nasz zakład z łaskawym współudziałem uczniów III-go gimn. „Wieczór z dawnego Egiptu". Wieczorek ten wypadł bardzo efektownie. Dekoracja sceny jak również i stroje były oryginalnem odbiciem wzorów egipskich. Nic też dziwnego, że sala „Domu Żołnierza" była wypełniona po brzegi. Zaznaczyć również należy, że wieczorek zaszczycił swą obecnością pan Wizytator. »—y.

KRONIKA GIMMAZJUM E. ORZESZKOWEJ.

Dn. 21. grudnia 1934. r. odbyła się staraniem Gminy Szkolnej „Gwiazdka" dla 35-ciu biednych dzieci z rejonu przeznaczonego naszemu Zakładowi. Po podwieczorku dostało każde dziecko paczkę z ciepłą odzieżą zimową oraz słodycze. Uradowane dzieciaki bawiły się ochoczo, a na zakończenie odśpiewały szereg kolend.

Podczas feryj świątecznych urządziły uczenice kl. VI i VII w połączeniu z uczniami III państw. gimn. męsk. „Gwiazdkę" dla dzieci powodzian we wsi Białej. 25-ciu dzieciom rozdano podwieczorek, odzież zimową oraz łakocie. Po odśpiewaniu kolęd zabawiały się dzieci b. wesoło.

PAŃSTWOWA SZKOŁA OGRODNICZA.

11 grudnia urządzono wycieczkę do Mościc, w czasie której zwiedziliśmy szczegółowo fabrykę Związków Azotowych. Tego samego dnia zwiedziliśmy wystawę przeciwgruźliczą.

15 grudnia staraniem Sekcji Oświatowej przy P. Szkole Ogrodniczej urządzono uroczystość Św. Mikołaja wraz z Opłatkiem. Na program złożyły się kolendy, deklamacje, monologi i najweselsza część uroczystości, a mianowicie piosenki na najmodniejsze melodje o gronie profesorskiem i niektórych kolegach — wywołujące salwy śmiechu u zgromadzonych gości. Niezapomniano też o starych tradycjach reprezentowanych przez pięknie urządzoną szopkę oraz przez zanikającego już dzisiaj t. zw. „Turonia". Doskonałe były ujęte karykatury panów profesorów i uczniów. Na zakończenie Św. Mikołaj obdarzył symbolicznemi i dowcipnemi podarkami wszystkich zgromadzonych. Cała uroczystość trwająca przeszło 4 godziny pozostawiła na uczestnikach jak najlepsze i niezatarte wrażenie.

KRONIKA I. SEMINARJUM.

Gmina Szkolna egzystuje nadal i rozwija pomyślnie swoją działalność. Dn. 10 grudnia urządziła Gmima — św. Mikołaja w Mikołajowicach dla dzieci powodzian. O godz. 9-tej wyjechały przedstawicielki sejmiku wraz p. Dyrektorką i jedną z Profesorek autobusem, zaworząc kilka par butów, pończoch (dla najbiedniejszych dzieci) słodyczy dla wszystkich dzieci.

Sklepik Gminy Szkolnej przekształcono w spółdzielnię, pieczę nad spółdzielnię sprawuje p. Prof. Bebeszko.

Na terenie zakładu zostało założone koło S. M. i K.

Zakład urządził dn. 23 I. wieczór regjonalny p. t. „Boże Narodzenie w ziemi tarnowskiej".

Z. H. P.

Tarnowski hufiec harcerek urządził 10-dniowy obóz zimowy w Paleśnicy. W obozie wzięły udział drużynowe, — harcerki prowadziły na szeroką skale pracę społeczną. Obóz prowadziła hufcowa drch. Zającowna Janina.

ŻEŃSKA SZKOŁA ZAWODOWA.

Komitek Rodzicielski przy Średniej Szkole Zawod. Żeńsk. w Tarnowie, urządził dla uczenic dnia 20 stycznia „tradycyjny opłatek", na który zostało zaproszone całe Grono, wraz z panią Dyrektorką na czele. Również swoją obecnością zaszczycił nas p. Prezes Gładyszowski. Na wstępie uroczystości przemówił kilka serdecznych słów Ks. Profesor Tabor i p. Prezes Gładyszowski. Po odśpiewaniu kolend, herbatce i wygłoszeniu szeregu dialogów rozpoczęły się tańce przy dźwiękach orkiestry 16 pp.

Obecnie sekcja Wychowania Obywatelskiego przygotowuje poranek na dzień imienim P. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

KRONIKA PAŃSTW. SEMIN. NAUCZ. MĘSK. IM. J. ŚNIADECKIEGO.

Dnia XII. 1934 r. odbyły się wybory do Zarządu Gminy Ogólnej. W skład Zarządu weszli uczniowie kursu IV-tego a to: wójt — kol. Strojny Marjan, zast. wójta — kol. Pszczoła Jan, sekretarz — kol. Lolo Bolesław, skarbnik — kol. Duman Zdzisław.

KRONIKA SZKOŁY HANDLOWEJ.

Już od dość dawna idą starania Dyrekcji naszej Szkoły, w kierunku nawiązania bliższego i ścisłego kontaktu z tutejszem kupiectwem, w celu zgodnej, harmonijnej współpracy nad wykształceniem młodzieży tutejszego zakładu na przyszłych kupców. Że starania Szkoły znalazły żywy oddźwiek u kupców, tego najlepszym dowodem tegoroczna uroczystość Patronki Kupiectwa polskiego i naszego zakładu, którą obchodziliśmy wspólnie z kongregacją kupiecką.

W dniu 8 grudnia zgromadzili się członkowie tutejszej Kongregacji Kupieckiej, wraz ze swymi pomocnikami handlowymi w zakładzie, skąd ze Sztandarem, wyruszono wspólnie na uroczyste nabożeństwo do X.X. Flipinów. Tu podczas Mszy św. wygłosił kazanie nasz ks. Profesor Dr. Cycoń, w którem w bardzo podniosłych słowach nawoływał do jednoczenia się pod sztandarem Patronki, nietylko podczas wielkich uroczystości ale i w życiu codziennem. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór szkolny, szereg okolicznościowych pieśni.

W dn. 9 grudnia odbyła się uroczysta akademja, na program której złożyły się: przemówienie, deklamacje, pieśni w wykonaniu szkolnego Kółka Amatorskiego.

W uroczystości tej, oprócz rodziców, absolwentów szkoły, młodzieży Zakładu, wzięli bardzo liczny udział miejscowi kupcy dając swą obecnością dowód, że wysiłki szkoły w kierunku współpracy i współżycia z Kongregacją Kupiecką, znajdują u Nich pełne zrozumienie.

Bardzo miły i podniosły nastrój, jaki wytworzył się podczas tej Uroczystości, pozostawił u wszystkich obecnych, na długi czas, niezatarte wrażenie.

P. C. K. urządziło choinkę dla biednych dzieci, obdarzyło je ciepłemi ubraniami i przysmakami. Kółka nie przestały pracować podczas świąt, „Kółka Sportowe" zaopatrywała swych członków, w łyżwy, narty i sanki...

—o—

J. W. GUZY, III. gimn.

Przygoda.

(Wspomnienia wakacyjne).

Gryzłem z wściekłością wargi, ale milczałem, bo mi się zdawało, że jeśli raz jeszcze coś podobnego od Zbyszka (sprawcy całego nieszczęścia) usłyszę, to nie zniosę tego i... chciałem zgrzytnąć, ale dzwoniące zęby nie mogły się zewrzeć do zgrzytu. Opuściłem więc z rezygnacją głowę i ulokowałem się wygodniej w wydrążonym pniu spruchniałej wierzby, która podczas mojego przesuwania, trzęsła się cała jak w febrze. W tej chwili grube krople dżdżu wraz z pierwszym podmuchem wiatru, poczęły dzwonić o pień wierzby. Skonstatowałem z zadowoleniem, że gruba „głowa" wierzby wraz ze splotem suchych gałązek, chroni mię wybornie od deszczu. Zresztą byłem tak zmęczony, że nie mogłem i nie chciałem już myśleć o niczem.

Deszcz zmieniał się zwolna w ulewę, wilgotny, chłodny wicher trząsł coraz to groźniej spruchniałym pniem wierzby, grzmoty rozlegały się coraz częściej i bliżej uderzały pioruny. Równocześnie woda spływająca do tego czasu po korze drzewa, znalazła jakiś dogodny otwór do wewnątrz pnia, a że wylot tego otworu znajdował się nawprost mojego nosa, poczęła spływać kropla po kropli na sam jego koniec. Musiałem znowu zmienić pozycję, ale sytuacja z każdą chwilą stawała się gorszą. To samo działo się ze Zbyszkiem, z tą różnicą, że miał on jeszcze gorszą pozycję, bo zajmował drugi, mniejszy i bardziej trzęsący się konar spruchniałej wierzby.

„Wiesz Jasiu co! odzywa się „anielskim tonem" w pewnej chwili Zbyszek — ta przygoda zaczyna mię emocjować, **to jest nawet pyszne**! Wyobraź sobie, będziesz kiedyś mógł opowiadać, żeś przeżył jedną noc, podczas burzy na strasznem dzikiem i pustem bagnie poleskiem".

— Myślisz może, że ci będę wdzięczny za to, żeś mi ułatwił tę przygodę? ha! ha! ha! wyborny — śmiałem się. Nie mogłem mu przecież darować tego, że tak niezgrabnie odepchnął łódkę, (gdyśmy podczas naszej przejażdżki zamierzali odpocząć na pniu starej wierzby), że w siłą jego odepchnięcia odpłynęła z sześć metrów od wierzby, tak żeśmy zostali odcięci od świata i od łódki no i á là Robinson Kruzoe staliśmy się więźniami — spruchniałej wierzby.

— Teraz najwięcej bolało mię zmartwienie rodziców, ale pocieszałem się sądząc, że rodzice są przekonani, że schroniliśmy się do gajowego Mateusza przed burzą i że tam spędzimy noc.

Podczas mojego rozmyślania, upłynęło już może ze dwie godziny.

Z powodu niewygodnej pozycji, ścierpły mi ręce tak, że nie czułem nawet spływającej mi po ramionach wody. Zmoczony, zgnębiony fizycznie i duchowo, zapadłem w stan gorączkowego półsnu.

— — — — — — — — — — — — — —

Zbudziło mię głośne wołanie Zbyszka. Radosnym głosem wołał: „Ostap po nas przyjechał, Jasiu! poczciwy Ostap"!

Chciałem wstać, lecz zaledwie mogłem się ruszyć, po chwili dopiero wgramoliłem się na łódkę Ostapa.

Było pół do pierwszej po północy, gdyśmy przybyli do domu.

— Była to ostatnia wakacyjna przygoda.

Koniec.

Kochani Rodacy!

Może nie wszystkim czytelnikom naszego pisma wiadomo, że Koło Koresp. przy III. gimn. prowadzi od 2 lat żywą wymianę słów — o ile na to pozwala taka odległość — z naszymi rodakami w Paranie; List bowiem potrzebuje równo całego miesiąca, ażeby dotarł do miejsca przeznaczenia. Celem naszej korespondencji jest przeważnie zaznajomienie się ze stosunkami szkolnictwa naszych Kolegów i Koleżanek w siedzibach jak Herval, Teresina, Junaka a oddalonych od siebie 100—120 km. Ponieważ nauczyciel jednej z takich osad polskich p. Kędzierski zwrócił się do nas z prośbą o zaopatrzenie tamtejszych szkól w podręczniki geografji, historji polskiej, oraz map Polski, więc koło Koresp. na ręce kol. Augustyna z VI kl. wysłało 2 paczki zawierające około 50 książek treści naukowej i beletrystycznej, oraz kilka map zebranych pośród uczniów III gimn. Kolonja polska w Paranie koniecznie chciałaby mieć pisma Sienkiewicza i Kraszewskiego, czegośmy jednak skompletować nie mogli. Bylibyśmy zatem naszym Koleżankom i Kolegom bardzo wdzięczni, gdyby zechcieli nam dopomóc w tej akcji oświatowej i składać na ręce kol. Augustyna powyżej żądane książki, które posyłamy cztery razy do roku, bowiem przesyłka większa wynosi 12 — 14 złotych.

Niedawno temu otrzymaliśmy list od „Junaków" paranskich oraz kilka fotografji z wybrzeża morskiego Paragwaju, a sądząc, że Koleżanki i Koledzy zainteresują się naszymi rodakami na obczyźnie, przytaczamy list dosłownie:

Hervol, 27. XI. 1934 r.

Kochani Rodacy!

Żyjemy w odległości 24 km od poczty, a 140 km. od kolei żelaznej, nie dziw więc, że jesteśmy prawie zupełnie zapomniani. Raz na rok zjawi się instruktor objazdowy z wydziału oświatowego, który objeżdża szkoły. Koloniści się zbierają na zwołane zebranie i słuchają z zapartym oddechem wieści o Polsce dalekiej, o naszych kochanych Rodakach. Wkońcu nieśmiało proszę pana instruktora o jakąś małą subwencję dla naszych szkół, pan instruktor obiecuje, że subwencja pewna i odjeżdża. Na drugi rok przyjeżdża inny instruktor i powtarza to samo, a pomocy niema, wskutek czego jest w kolonji rozgoryczenie. Twierdzę, że nas jest za mało na Hervalu 18 członków, gdyby nas było więcej jak na Tharesinie (48), toby nam Wydział oświatowy przysłał nauczyciela i płacić by nie trzeba było, bo gdzie większa kolonja, tam można utrzymać nauczyciela kosztem kolonji. Tak więc mają się stosunki oświatowe.

Posyłamy dwa zdjęcia z wybrzeża morskiego.

Z junackiem pozdrowieniem

Zarząd:

Prezes: *Stanisław Węgrzynek.* Sekretarz: *Kędzierski.*

okrągła pieczęć Tow. Polskie — Junak, Nr. 44. Herval.

„NIEDŹWIADEK".

NOWELA.

Gromadka rozgorączkowanych i roześmianych dziewcząt utchnęła przed olbrzymią szybą wystawową. Cóż to za rozkoszna banda dzieciaków! Berety nasunięte na nos, albo na ucho, z porozpinanych teczek leci wszystko na ulicę, zaś w rękach niektórych powiewają jak sztandary, co dopiero otrzymane świadectwa szkolne. A nad tem wszystkiem panuje gwar, krzyk, śmiechy i gorączkowe słowa. Wszystko to płaszczy sobie nosy o szybę, wypatrując cudów rozłożonych w głębi wystawy, niczem w jakiemś królestwie bajki i snów.

— Mama mnie obiecała kupić ten śliczny balon, skoro dostanę dobre świadectwo.

— Chwali się jedna.

— A mnie mama to — A mnie mama tamto — wrzeszczy roześmiana gromadka, chwaląc się na wyścigi.

Jednak całe zainteresowanie dziewcząt było skupione na olbrzymim niedźwiadku, zajmującym środek wystawy, jakby dla zaznaczenia swego naczelnego stanowiska wśród wszystkich zabawek, ten to niedźwiadek był od kilku tygodni przedmiotem marzeń wszystkich dziewcząt, zaś przedmiotem udręczeń wszystkich mam, atakowanych przez swoje pociechy, by jego właśnie kupić im, jako nagrodę za dobre świadectwo.

Nawet stojąca z boku grupka starszych dziewcząt, spoglądała z ciekawością na tego potworka, którego wielkość i wygląd były naprawdę pociągające.

— Chciałabym go mieć — wtrąciła jedna z nich — tobym go nosiła ze sobą do gimnazjum, skoro mnie zapiszą do niego po wakacjach. Jakże by mi zazdrościli wszyscy!

— Wam to jeszcze zabawki w głowie — wtrąciła druga — mnie mama kupi elegancki neseser, puderniczkę a nawet futro na zimę, abym wyglądała już jak prawdziwa studentka.

Pogardliwe ściągnięcie ust i spojrzenie z góry na otaczające ją koleżanki, były ostatecznym komentarzem, zaznaczającym różnicę, zachodzącą w życiu i w pojęciach jej, a reszty koleżanek.

Jedna tylko Anulka — chociaż w książce, otrzymanej, jako nagrodę za pilność, miała złożone najpiękniejsze świadectwo, jakie można tylko otrzymać — milczała.

Jej matka nic nie obiecała i nic nie kupi.

Szorstka, spracowana ręka matki, przesunięta po jej włosach, będzie dla niej całą nagrodą. A co dopiero marzyć o gimnazjum! Jeszcze rok w 7-mej klasie i koniec.

Milczała — Jednak ten niedźwiadek jest bardzo ładny!

Zgrzyt hamulców wytwornej limuzyny, zatrzymującej się za niemi, oderwał uwagę wszystkich od szyby. Z otwartych drzwiczek wyskoczyła dziewczynka, poczekała na matkę, wychodzącą za nią z auta i następnie obie podeszły do szyby.

— Mamusiu — prosiła dziewczynka — to on właśnie! Kup mi tego niedźwiadka, on taki śliczny. Bardzo się będę cieszyła.

W smutnych oczach pani przemknął wyraz rozbawienia.

— Jak się nie wstydzisz, Nelli, po wakacjach pójdziesz już do gimnazjum, a chcesz się jeszcze bawić zabawkami.

— Ależ ten Misiu, już jest dorosły; czy nie widzisz tego, mamusiu — przekomorzała się dziewczynka — zatem nie jest wcale zabawką. Zresztą, co ja będę robiła sama na letnisku? Będę miała mamusię i „Misia", to będzie nam weselej.

Z powyższego listu można się łatwo domyśleć że stosunki naszych rodaków są nie bardzo przyjemne. Szkolnictwo polskie w takich warunkach nie może się rozwijać; pomijamy kwestję, że kolonja w Hervalu nie ma nauczyciela, gdyż go nie może opłacać, że zaopatrzenie tejże kolonji w większą ilość książek treści naukowej, głównie podręczników historji polskiej, geografji map Polski, a przedewszystkiem regularna wysyłka gazet polskieh może bardzo dużo dobrego zdziałać, choćby tylko tyle, że rodacy nasi będą zorjentowani o stosunkach gospodarczych, politycznych i oświatowych naszej ojczyzny, nie czekając na tego rodzaju wiadomości od instruktora przyjeżdżającego raz w roku na kolonje, odbierając w pewnych okresach czasu, dajmy na to raz na miesiąc, cały miesięcznik gazet, będzie im się zdawało, że są bliżej ojczyzny, za którą tęsknią całem sercem, gdyż daje się to odczuć między linjami w ich listach.

Chcielibyśmy tą drogą zrobić apel do naszych koleżanek i kolegów. Znając dobre serce, które tkwi w każdym Polaku chcielibyśmy stworzyć akcję niesienia pomocy kulturalnej naszym rodakom na obczyźnie. My sami t. j. Koło Koresp. III gimn. nie jest wstanie podołać wszystkim wymogom t. j. zbieraniu książek i finansowaniu wysyłek. Możeby się dało zawiązać międzyszkolną organizację, mającą na celu zbieranie książek treści beletrystycznej (Junacy w Hervalu proszą koniecznie o Sienkiewicza i Kraszewskiego). Gazety (w komplecie miesięcznym), przesyłki miesięczne opłacać będzie nadal koło korespondencyjne. Możeby to się dało tak rozdzielić, że jedna część organizacji zajęłaby się zbieraniem gazet, druga książkami naukowemi, inna książkami treści beletrystycznej itp. A może znajdzie się jaki stary aparat fotograficzny? Dlaczegobyśmy nie mieli mieć zdjęć z życia naszych rodaków na obczyźnie. Może koleżanki i koledzy zechcą na własną rękę korespondować z Junakami to adresy chętnie podamy. Prosimy gorąco zastanowić się nad powyższą kwestją którą zdaniem naszem nie należy bynajmniej bagatelizować.

KONKURS LITERACKI NA NOWELĘ.

Ogłaszamy wyniki konkursu literackiego na nowelę:

I. miejsce: kol. Taborówna Krystyna, kl. I. gimn. im. bł. Kingi za nowelę pt. „Niedźwiadek".

II. miejsce: kol Wilga Hipolit, gimn. II. za nowelę pt. „Pojednanie".

III. miejsce: ex aequo kol. Łata Paweł, gimn. II. za nowelę pt. „Dwa kierunki" i kol. „Gallus", seminarjum nauczycielskie, za nowelę pt. „Czy Edek wszystko wiedział".

Po nagrody mogą się zgłosić laureaci w godzinach urzędowych do Redakcji.

Nowelę pt. „Niedźwiadek", nagrodzoną I-em miejscem, drukujemy w tym numerze.

Tak niedawno rozkrzyczana gromadka dziewcząt, stała teraz i obserwowała w milczeniu tę scenę, następnie detronizację niedźwiadka z honorowego miejsca na wystawie, wreszcie kupca odprowadzającego z całym szacunkiem panią i córeczkę do auta.

Chęć pochwalenia się przed rodzicami świadectwem, dawno rozpędziło gromadkę, a tylko Anulka stała wciąż w tym samym miejscu pod wystawą i patrzyła hen, przez długość ulicy za autem, uwożącem gdzieś panią o smutnych oczach, córeczkę i niedźwiadka.

Taki był początek wakacyj Anulki.

— — — — — — — — — — — — —

Jakiś głuchy szum i krzyk matki obudził Anulkę wśród nocy. Wyrwana ze snu dziewczyna, ujrzała w mdłem świetle lampki matkę, klęczącą na progu i broniącą się z jakimś głuchym jękiem, przed kimś niewidzialnym, przed czemś, co chciało siłą wtargnąć do izby.

— Anulka, idź prędko na strych — wołała matka — Dunajec zalał całą dolinę; szkoda się bronić i tak zaleje wszystko.

W bladych oczach matki, czaiło się przerażenie i trwoga.

Z pobliskiej wsi dolatywały poprzez głuchy pomruk fali krzyki, przekleństwa, zawodzenia i jęki. Jednak te coraz bardziej ginęły w wzrastającym szumie rozpętanego żywiołu, topiącego swą mętną falą wsie i sioła rozsiadłe w dolinie.

Nastały długie godziny oczekiwania i trwogi...

— Mamo, długo to tak będzie? — nie wiem. A kto wie — Pan Bóg.

I znów długie godziny oczekiwania i trwogi...

— Mamo, woda pod strych dochodzi, czy my się nie utopimy? — Nie wiem — ale Pan Bóg wie o tem — Wie!

I znów długie godziny oczekiwania...

— Mamo, wieś płynie! O, wyciąga ręce! Jezusie, to dziecko! Zniknęło! O, widać znowu!

Wybite z apatji i bezczynności, wychyliły się obie przez drzwi stryszkowe, aby dojrzeć w zapadającym zmroku coraz bardziej zbliżający się przedmiot. Po chwili rozdygotana z zimna, przerażenia i ciekawości Anulka poznała w nadpływającym przedmiocie niedźwiadka, jej Misia z wystawy. Tam dzieliła ją od niego gruba szyba wystawowa, a tu tylko dwumetrowa przestrzeń wody. Rozgorączkowana wyciągała ręce do niego, prosiła, aby bliżej podpłynął, aby nie uciekał od niej, zapewniała o swojem uczuciu i przywiązaniu. A tymczasem litościwa fala przybiła całkiem niedźwiadka do otworu. Po chwili było już ich troje na strychu, wśród otaczającego ich bezmiaru wód rozlanych po dolinie, o której zapomniał Bóg w tych dniach klęski i powodzi.

— Mamusiu czy nas nikt nie uratuje? —

— Nie wiem — A kto może nas uratować — Pan Bóg —

I znów długa noc i długie godziny...

— — — — — — — — — — — — —

— Pieronie ognisty, ale to woda!

— Weź tam który bosaka i cap się ta szopa — doleciało ich z tylu domu.

To saperzy-Ślązacy nadjeżdżali z pontonami na ratunek zatopionej ludności.

Poderwały się nagle, ze zduszonym okrzykiem w gardle nie wierząc w możliwość, że ktoś zechciał przepłynąć to piekło, aby iść na pomoc.

— Są tam ktorzy? — dobiegło ich pytanie w czystej

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY.

Bujdolog o bujdologji.

Redakcja z poglądami kol. Fleischera w zupełności się nie zgadza. Artykuł zamieszczany jedynie jako dalszy ciąg dyskusji o „bujdologji"

Poniżać bez sensu wiele odmiennych kwestyj jest bardzo łatwo. Doskonałym przykładem na to jest artykuł kol. Szancera p. t. „Bez bujdologji", Nr. 2-gi „Świtu".

W dziwny sposób połączyła się tu sprawa „stylu kwiecistego" z długiemi zdaniami i frazesami, poruszono kwestję stylu młodego pokolenia, a nawet romantyzm.

Ponieważ artykuł ten nie jest jedną całością, trzeba się z każdą jego częścią rozprawić osobno. Będę pisał w takim porządku, jak autor.

Na podstawie szczegółowego przykładu, dochodzi autor do następującej konkluzji: „dzisiaj powinniśmy pisać stylem nowoczesnym — zwięźle i treściwie". Nie wiem na jakiej podstawie doszedł kol. Szancer do przekonania o nowoczesności zwięzłego i treściwego pisania. Może sądzi tak, na podstawie stylu gazet codziennych, w takim razie niech przyjmie do wiadomości, że ani gazety, ani liczne reportarze nie stanowią jeszcze o stylu jakiejś epoki. Bardzo łatwo to stwierdzić, analizując styl paru współczesnych pisarzy; poetów.

Dalej kol. Szancer łączy ciągle pojęcie frazesu z długiemi zdaniami. Nie wiem, gdzie leży ta wspólnota, wiem natomiast, że nawet najkrótsze zdanie może być frazesem. Jako przykład, może posłużyć dopisek redakcji do artykułu kol. Szancera: „...teraz romantyzm czynu". Równie doskonałym przykładem mogą być krótkie zdania autora.

Radę nieużywania frazesów, chce poprzeć kol. Szancer krytyką określeń, wyjętych z pewnego artykułu. Popełnia tu znów zasadniczy błąd, sądząc, że przesadne określenie może być frazesem. Frazesem zwykliśmy zwać pewne, zwykle niezbyt głębokie i prawdziwe powiedzenie, przez wszystkich zbyt często używane. Natomiast stosowanie przesadnych określeń i powiedzeń, nazywamy „stylem kwiecistym". Kol. Szancer czytał niedawno artykuł Boya o tej

---

gwarze śląskiej, na które krzykiem odpowiedziały, wołając o pomoc. Żelazny potwór — ponton przesunął się wzdłuż domu i w otworze ukazali się saperzy. Były uratowane!

I Anulka znów wróciła do miasta, do szkoły, chociaż były jeszcze wakacje. To komitet powodziowy tak zarządził dla dzieci powodzian. Nakarmione, ogrzane siedzą w klasach i czekają na rozdzielenie ich po internatach i bursach, specjalnie dla nich urządzonych. Ofiarne panie z miasta podjęły się tego trudu, aby dzieci nakarmić, odziać i umieścić. Chodzą między dziećmi, pocieszają, żartują, a specjalnie z Anulką, dla której wszystkie niesz zęścia i przejścia tragiczne, wobec faktu posiadania niedźwiadka, wydają się niczem. Siedzi cicho i tuli gorączkowo do swego boku niedźwiadka, względem którego zainteresowanie i troskliwość jest tak wielka, że panie z komitetu zaniepokojone jego małomównością, chcą go oddać do szpitala, aby wyleczyć go z tej wody. Anulka wie, że to są żarty, jednak coraz bardziej przyciska do siebie niedźwiadka, jakby z obawy by ich naprawdę nie rozdzielono.

Zmiana dozoru wśród pań przyniosła wszystkim prawdziwą senzację. Przybyła wraz z matką czarnowłosa dziewczynka rzuciła się z okrzykiem radości do Anulki, siedzącej wraz z niedźwiadkiem, wołając:

— Mamusiu, to mój Misiu, mój kochany! Skąd on tu się znalazł?

Anulka szarpnęła się gwałtowniej poznała dziewczynkę z auta.

— Nie! nie oddam ci go — wołała zrozpaczą — gdyby nie ja, toby on się utopił. Ty jesteś złą dziewczyną! Ty go nie kochasz! On dla ciebie jest tylko zabawką, a dla mnie wszystkiem. Ty masz wszystko co chcesz, a ja... łkanie nie pozwoliło Anulce określić tej przepaści, jaka dzieli bogate i biedne dzieci w sprawach zabawek i przyjemności życiowych.

Czarnowłosa dziewczynka patrzyła na Anulkę ze zdziwieniem:

To ty go tak lubisz? — pytała — to ty go z wody wyłowiłaś? Nas też woda zalała na Letnisku i porwała mnie Misia — informowała łkającą Anulkę — A ponieważ ty go lubisz i ja, więc poproszę mamusi, żeby ciebie wzięła do naszego domu, to będziemy go razem kochać.

Przed oczami zaskoczonej Anulki, trzymającej wciąż kurczowo niedźwiadka, zalśniła w krótkim uśmiechu smutna twarz pani, machinalnie przyjęła rękę dziewczynki i wyszły razem ze szkoły.

Oszołomiona zupełnie weszła z pewnym lękiem i niezdecydowaniem do otwartego przez szofera auta i poddała się błogiemu i nieznanemu dotychczas uczuciu jazdy, nie słysząc zupełnie pytań ciekawej jej przeżyć czarnowłosej dziewczyny.

Skończyła właśnie opowiadać. Przez długą chwilę panowało milczenie, gdy wtem Nelli, siedząca obok matki zarzuciła jej ręce na szyję z prośbą.

— Mamusiu, ona tak samo nie ma tatusia, jak ja i jest taka biedna. Weź ją do nas na stałe i posyłaj ją razem ze mną do szkoły —

W smutnych oczach pani zaczaił się przez długą chwilę promienny uśmiech, gdy tuląc do siebie ciemną główkę Nelli, mówiła.

— Jesteś dobrą dziewczyną, Nelli, niech będzie ona twą nową siostrą. —

— — — — — — — — — — — — — — — —

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w gimnazjum żeńskiem przyniosło wszystkim obecnym olbrzymią niespodziankę. Tą niespodzianką były dwie koleżanki jednakowo ubrane, które to los, zetknął ze sobą w tak dziwny sposób, a między niemi siedział z całą powagą i godnością ich wspólny przyjaciel i kolega „Niedźwiadek".

kwestji i włączył to także do swego mętnego elaboratu. Nie dość na tem, właśnie określenia podane przez niego, są prędzej przesadne i mniej realistyczne, niż podane przez autorkę.

Najgorzej wypadają nagólnienia kol. Szancera. Okazuje on wtedy wybitną nieznajomość terenu, a bogaty zato zapas frazesów. Tok jego rozumowania jest przytem tak nieporadny, że sam sobie czasem przeczy. Twierdzi on naprzykład, że literatura dawniejsza (ciekawe, którą uważa za dawniejszą, a którą za dzisiejszą, bo nigdzie o tem nie mówi) była „piękna przez wspaniałe dźwięki", a dziś „Nie jest to już muzyka", lecz jest to „pełen nieraz dysonansów, język dnia dzisiejszego". A przecież dysonans, to termin na określenie pewnych cech dźwiękowych, czyli muzycznych wiersza. Oprócz tego, nieprawdą jest, że poezja awangardy (bo ich uważa się powszechnie za młodych) zrezygnowała z muzyki we wierszu. Dalej bzdurą jest twierdzenie, że młodsi literaci w przeciwstawieniu do starszych pisin, jasno i prosto, nie ukrywając treści „we frazesach i symbolach". Postaram się przykładami dowieść, że tak nie jest, a dopiero potem przejdę do niefortunnego przykładu, podanego do tego twierdzenia.

Powiedzmy więc, że według kol. Szancera, młodzi a więc Awangarda powinni pisać najjaśniej, najprościej; starsi poeci Skamandra o wiele gorzej, a o Młodej Polsce nie da się chyba nawet mówić. Idźmy więc pokolei.

Najpierw przedstawiciele rozmaitych kierunków Awangardy:

Jalu Kurek:

„Każde zdanie jest okrętem, okrętem bez nazwiska,
I jeden jest tylko gościniec, niema żadnych ulic,
Na zdaniu można przepłynąć od Gdyni aż do San Francisko".

Jeszcze parę jego metafor: (Usta na pomoc).
„czy nie mógł nas wmiłować w blade suteryn fiołki"
(Mohingas)
„chusteczki ciepłych pożegnań".

Marjan Czuchnowski:

„Wszystko już było, mili, dzień dobry,
zorza, dnia tłusta, różowa macica
uderza w dwór, jakby wykuty z białego księżyca,
w glinianym domu martwe otworzono okna,
w izbie płakała blada dziewczyna samotna,
wiało powietrze miękką, wilgotną maliną,
gdy dwoje szło schylonych po zboże marcową doliną"...

Jeszcze jedno zdanie z „Zazdrości i Medycyny" Choromańskiego.

„Boruch ma latarnię w brzuchu"...
Nie da chyba również powiedzieć, że kompozycja tej książki jest prosta i zgodna z następstwem zjawisk w czasie.

Teraz Skamander.

Juljan Tuwim:

„Jeżeli (pierwsza zwrotka).
A jeżeli nic? A jeżeli nie?
Trułem ja się myślą złudną,
Tobą jasną, tobą cudną,
I zatruty śnie:
A jeżeli nie?
No to... trudno".

Antoni Słonimski:

Michał Anioł (wyjątek).

„I gdy piosnkę zadzwoni, idący z drużyną
Młody pan w aksamitach, Rafael z Urbino,

Dumny starzec do ziemi karki by im zginał,
Twarz pożółkłą w bolesny układając grymas".

Kazimierz Wierzyński: (2 tom Gorzki urodzaj).

„A jeśli już mam wyznać pragnienie najszczersze,
chciałbym bardzo, by nie zgasł mój głos bezpotomnie
i w miasteczku odległem ktoś myślał tak o mnie".

Młodą Polskę znamy za dobrze ze szkoły, by ją jeszcze trzeba było tu cytować.

Komentarze o niejasności Awangardy, o prostocie Skamandra są chyba zbyteczne; przykładów podobnych, jak te wierne, możnaby znaleźć setki.

Przejdźmy do przykładu dwu mówców, podanego przez kol. Szancera. Pierwszą gaffą jest zaliczanie pana B. (ocheńskiego) do literatów starszych. Ma on 36 lat i jak mogliśmy się przekonać, pisze nawet awangardowe wiersze. Już przez to samo cały ten przykład upada, rozpatrujmy go jednak dalej. Autor chce od pana B. rzeczowych informacyj, a nie pięknego mówienia. Gdyby pan B. naprzykład chciał coś „istotnego" według kol. Szancera powiedzieć o „Panu Tadeuszu", toby to powtórzył za którymś z komentatorów i w rezultacie znudziłby wszystkich. Na szczęście jednak woli on, nie słuchając rad kol. Szancera, mówić długiemi zdaniami to, co czuje. Osiąga przez to zamierzony cel, sprawiając nam zadowolenie estetyczne. Ręczę, że nikt nie uwierzy kol. Szancerowi, że pan B. mówi frazesy, że wykłady jego kryją „bezładność i pustkę", zapewniam go, że nawet on w to nie wierzy, bo na wykłady pana B. dalej chodzi.

Zestawiając dziennikarza P. z literatem B. kol. Szancer nie zdaje sobie sprawy z tego, że zadaniem literata (nawet w wykładzie) jest wzbudzenie pewnej rozkoszy estetycznej, a zadaniem dziennikarza i reportera jest podanie pewnej ilości wiadomości i że dlatego można te wiadomości zapamiętać. A oprócz

tego, to wszystko ze stylem starego i młodego pokolenia nic niema wspólnego.

Wybaczyć można kol. Szancerowi brak odczucia dla poezji i płynący stąd zupełny brak orjentacji, ale nie można mu wybaczyć, że chce coś o tem pisać.

Z jednem zdaniem autora muszę się zgodzić, „unikać należy sadzenia się na piękne frazesy“. Jestem o tem jeszcze mocniej przekonany, po przeczytaniu jego artykułu.

S. Fleischer, I. gimn. VI.

Na naszej antenie.

Senat Rzpltej po Bożem Narodzeniu zajmował się sprawą uchwalenia nowej konstytucji. Jak wiadomo w styczniu 1934 r. Sejm uchwalił nową konstytucję, którą następnie odesłano do Senatu, celem dokonania poprawek. Specjalna komisja konstytucyjna senatu, rozpatrzyła dokładnie projekt nowej konstytucji, którą następnie zajęło się plenum Senatu. Senat po dokonaniu pewnych drobnych poprawek, uchwalił konstytucję 74 głosami przeciw 24. Obecnie więc konstytucja zostanie odesłana z powrotem do Sejmu, który ją ostatecznie zatwierdzi, poczem po podpisaniu jej przez P. Prezydenta, zostanie ogłoszona i wejdzie w życie. Nowa konstytucja zmieni częściowo dotychczasowy stan. W szczególności zostanie silnie wzmocniona władza prezydenta, który stanie się czynnikiem nadrzędnym ponad władzami: ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Również na mocy nowej konstytucji. kompetencje senatu zostaną znacznie rozszerzone.

—o—

W pierwszych dniach 1935 r. bawił w Warszawie nowy prezydent Wolnego Miasta Gdańska, sen. Greiser. Pan Greiser złożył w stolicy szereg oficjalnych wizyt oraz odbył kilka ważnych rozmów, dotyczących dalszych stosunków polsko-gdańskich.

—o—

Również w styczniu bawił w Warszawie, na zaproszenie Władz burmistrz miasta Drezna (Niemcy) p. Zoerner. Gość złożył także kilka wizyt oraz zwiedził szereg urządzeń miejskich w Warszawie. W drodze powrotnej p. Zoemer wstąpił do Krakowa, gdzie złożył dwa wieńce w podziemiach wawelskich.

—o—

Począwszy od dnia 20 stycznia, odbywają się w całej Polsce uroczystości związane z rocznicą wybuchu powstania styczniowego w r. 1863.

—o—

W dniu 13 stycznia odbył się w Zagłębiu Saary plebiscyt, mający stanowić o losie tego bogatego, przemysłowego terytorjum. Głosujący mieli do wyboru 3 możliwości a mianowicie wypowiedzieć się: za przyłączeniem Saary do Rzeszy Niemieckiej, albo za przyłączeniem do Francji. albo wreszcie za utrzymaniem „status quo“. Blisko 91 procent głosujących opowiedziało się za przyłączeniem do Niemiec. Takiego sukcesu nie spodziewali się nawet najbardziej optymistycznie nastrojeni hitlerowcy. Przyłączeniu do Niemiec sprzeciwiali się socjaliści i komuniści oraz nieliczni Francuzi. Zachowania spokoju w czasie plebiscytu pilnowały wojska angielskie, włoskie i szwajcarskie. W całych Niemczech panuje z powodu zwycięstwa wielka radość. Kanclerz Hitler wydał specjalną odezwę. Saara zostanie przyłączona do Niemiec dopiero 1 marca 1935 r. Czas od 15 stycznia (dzień ogłoszenia wyniku plebiscytu) aż do marca zostanie wykorzystany na wycofanie urzędników francuskich oraz na zamianę waluty francuskiej na niemiecką. We francuskim dzienniku ustaw pojawił się dekret o wyłączeniu zagłębia Saary z francuskich granic celnych. Francuzi zamieszkali na terenie Saary oraz ci, którzy głosowali za utrzymaniem „status quo“ gwałtownie emigrują do Francji, obawiając się represyj ze strony hitlerowców. Mimo, że rząd francuski znajdzie się w kłopocie, przyjmując parenaście tysięcy bezrobotnych, jednak konsulaty francuskie udzielają emigrantom wiz wjazdowych do Francji.

—o—

Niedawno bawił w Rzymie min. spraw zagr. Francji Lavale. Minister odbył w Rzymie szereg rozmów z Mussolinim. W rozmowach tych poruszono kwestję gwarancji niepodległości Austrji, zbrojenia niemieckie, sprawy finansowe i kolonjalne, dotyczące Francji i Włoch. Do paktu, gwarantującego Austrji niepodległość, postanowiono wciągnąć wszystkich sąsiadów Austrji, Rumunję oraz na specjalne żądanie Włoch, Polskę. Poruszono także sprawę paktu wschodniego. Postanowiono zwrócić się jeszcze raz do rządów: polskiego i niemieckiego z propozycją przystąpienia do paktu wschodniego. Rozmowy rzymskie zakończyły długi, bo trwający od wojny światowej okres nieporozumień między Francją a Włochami. Sceptycy jednak twierdzą, że układy rzymskie nie odniosą pożądanego skutku. Należy zaznaczyć, że ostatnio między Włochami a Polską nastąpiło wielkie zbliżenie szczególnie w dziedzinie kulturalnej.

—o—

W pierwszej połowie stycznia br. obradowała w Genewie Rada Ligi Narodów. Rada Ligi Narodów zajmowała się przedewszystkiem kwestją Saary. Sprawę niezałatwionego jeszcze w zupełności zatargu jugosłowiańsko—węgierskiego odroczono. Na sesję Rady Ligi Narodów przybył do Genewy również min. Beck, który jednak z powodu złego stanu zdrowia, nie mógł opuszczać mieszkania. Min. Beck przyjął jednak u siebie najwybitniejszych mężów stanu, między inn.: Lavala oraz Rusztik-beja, delegata Turcji, przewodniczącego obecnej sesji.

—o—

Dużo hałasu narobiło w Rosji zamordowanie Kirowa. Rząd rozpoczął śledztwo, w czasie którego rozstrzelano przeszło 100 osób. Za moralnych sprawców uznano Zinowjewa i Kamieniewa, którzy piastowali wysokie godności w bolszewickiej Rosji. Zinowjew i Kamieniew zostali skazani na śmierć. Obu jednak ułaskawiono, zamieniając im śmierć na karę długoletniego więzienia. Obydwaj wyżej wymienieni byli przeciwnikami Stalina, który się ich w ten sposób pozbył. W całej Rosji panuje wzburzenie, szczególnie wśród młodzieży.

—o—

Rosja pragnie związać się z Francją bliższemi układami w sprawie wspólnego działania na wypadek wybuchu

wojny z Niemcami, którzy po odniesionem zwycięstwie w Saarze, podnieśli butnie głowę. Rosja proponuje również Francji zawarcie paktu wschodniego bez Polski i Niemiec, które wypowiedziały się przeciw paktowi, Francja nie traci jednak nadziei, że uda się jej wciągnąć Niemcy i Polskę.

—o—

Premjer japoński wygłosił niedawno przemówienie, w którem podkreślił, że Japonja dąży z dobrym skutkiem do nawiązania przyjaznych stosunków tak z Sowietami, jakoteż z Chinami. Japonji do innych mocarstw układa się nadal pokojowo. Mimo że rząd japoński wypowiedział traktat morski to jednak weźmie udział w opracowaniu nowego traktatu, byleby ten tylko spełnił „słuszne" życzenia Japonji.

—o—

Na pograniczu abisyńsko włoskim w Afryce wybuchły drobne utarczki między wojskami abisyńskiemi a włoskiemi wojskami kolonjalnemi. W związku z tem powstał ostry zatarg między rządami: abisyńskim i włoskim. Abisynja wniosła tę sprawę na forum Rady Ligi Narodów.

—o—

Na Węgrzech toczy się obecnie wielki proces przeciw Beli Kunie, byłemu dyktatorowi Węgier, z czasów panowania na Węgrzech bolszewizmu. Proces budzi ogromne zainteresowanie. Do Budapesztu przybyło z Moskwy 3 specjalnych delegatów, którzy z zainteresowaniem przysłuchują się procesowi.

—o—

Mimo interwencji Ligi Narodów w Am. Polud., toczy się w dalszym ciągu wojna między Boliwją a Paragwajem. Wojska paragwajskie odniosły znowu niedawno kilka sukcesów.

„B" (III. gimn.)

Od Redakcji.

Ustępującym kol. Niedzielskiej i kol. Burdiakowi, składa Redakcja serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę tak w „Świcie", jak i w poprzedniej gazetce międzyszkolnej „Czynie".

Tak kol. Niedzielska jak i kol. Burdiak, wiele dobrego dla gazet międzyszkolnych uczynili, to też zaobsorbowanych inną pracą, z żalem ich żegnamy.

Celem dokładnego zorjentowania czytelników, podajemy skład Komitetu Redakcyjnego „Świtu".

Redakcja główna: kol. Guzy Jan, gimn. III., kol. Guterówna Cizela, gimn. E. Orzeszkowej, kol. Szancer Artur gimn. I.

Administracja: kol. Szablowski Kazimierz, gimn. III., kol. Markusówna N, gimn. „Safa Berura".

Komitet Redakcyjny: Gimn. E. Orzeszkowej: Wachtlówna Adela, Langerówna Maryla. Gimn. SS. Urszulanek: Łyskówna Zofja, Grodzińska Helena. Semin. Żeńskie im. Bł. Kingi: St. Urbańska, Walloni Aleksandra, Semin. Żeńskie im. Kr. Jadwigi: Wa ężanka, E. Sakówna. Szkoła Zawodowa: Islerówna i kol. Wałężanka, Szkoła Handlowa: kol. Wysocka Helena, kol. Madejówna N., Gimn. I.: kol. Frączek Tadeusz, kol. Dudar Włodzimierz., Gimn. II. kol. Tyrka Stefan, kol. Rosieński Stanisław, kol Łętek Włodzimierz., Gimn. III. kol Pluta Władysław., Kol. Figel Włodzimierz., Semin. męskie: kol. Wójtowicz Stefan., Szkoła Ogrodnicza: kol. Ptasiński Stanisław, Daniel N.

Interesanci w poszczególnych zakładach powinni zwracać się z wszelkiemi sprawami tyczącemi gazetki do wyżej wymienionych osób.

—o—

Zawiadamiamy, że Redakcja i Administracja urzęduje w niedziele i środy od godz. 5 tej do 6 tej po południu.

REDAKCJA.

Kucie koni.

Ta wielka troska o racjonalne kucie, pochodzi stąd, że kopyto konia nie jest martwym tworem, jakby pozornie się zdawało, ale jest to część kończyny anatomicznie bardzo precyzyjnie zbudowana, w środku której znajdują się kości, więzadła, ścięgna, nerwy, naczynia krwionośne, naczynia limfatyczne i tkanka rogotwórcza. Nieodpowiednie kucie wpływa ujemnie nietylko na samo kopyto, ale i na całą kończynę, przyczyniając się do powstania wadliwych postaw kończyn i ich schorzeń, jak oparzenia puszki rogowej i tworzywa, oraz samej kości kopytowej, zagwożdżenia, nagnioty, skostnienia chrząstek kopytowych, zapalenia ścięgien, tworzenie się nieuleczalnych nakostniaków, kaleczenie się (strychowanie) i to nieraz bardzo bolesne i niebezpieczne, powstawanie szczelin puszki kopytowej i jej zniekształceń, raka strzałki i t. d., które częstokroć prowadzą do nieuleczalnej kulawizny i bezwartościowości konia, nieraz już w 3-cim jego roku życia.

Niepomyślna konjuktura dla rolnictwa w ostatnich latach niska cena targowa konia i brak odpowiednio wyszkolonych podkuwaczy spowodowało, że pogłowie końskie w ostatnich czasach tak na wsi jak i w miastach, wskutek nieodpowiedniego kucia nabawia się różnych, często nieuleczalnych chorób kończyn i staje się przez to mało wartościowem, lub nawet nieużytecznem.

Perjodyczne przeglądy koni wykazują, że około 60% pogłowia końskiego dotkniętego jest wadami kopyta, które niemal w całości stanowią następstwa nieodpowiedziego kucia, jakie uprawiają osoby niewykwalifikowane w zawodzie podkuwaczy.

Dodać należy, że racjonalne kucie koni i pielęgnacja kopyt posiada nietylko znaczenie zapobiegawcze przed następstwami wynikającemi z nieodpowiedniego kucia koni, a wyrażającemi się w postaci różnych chorób kopyt i kończyn, ale równie dobrze spełnia swoje zadanie przy usuwaniu wrodzonych wad kopyt i kończyn.

Mając na względzie dobro hodowli koni posiadające dla rolnictwa i obrony Państwa doniosłe znaczenie, Urząd Wojewódzki Krakowski zainicjował urządzenie 3 miesięcznych cywilnych kursów dla kandydatów na podkuwaczy koni przy formacji wojskowej w Krakowie, na którem uczniowie zdobędą wszechstronne przygotowanie teoretyczne i praktyczne z zakresu podkownictwa.

Pierwszy taki kurs zorganizowany z ramienia Krakowskiej Izby Rolniczej przez inspektora weterynarji Dr. Smolińskiego, rozpocznie się dnia 15 listopada b. r. w wojskowem ambulatorjum weterynaryjnem pod kierownictwem majora lekarza wet. P. Zawieruchy, który obok lekarza wet. Wypychowskiego objął wykłady z zakresu podkownictwa i chorób kończyn i kopyt.

Wielka zasługa w organizacji kursu kucia koni przypada Dowództwu Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie, które w zrozumieniu intencji i celowości tych kursów pospieszyło z pomocą w formie przydzielenia personelu nauczającego, kuźni, urządzonych kwater i zaprowiantowania uczestników kursu.

Organizatorom kursu życzyć należy jaknajlepszych owoców pracy.

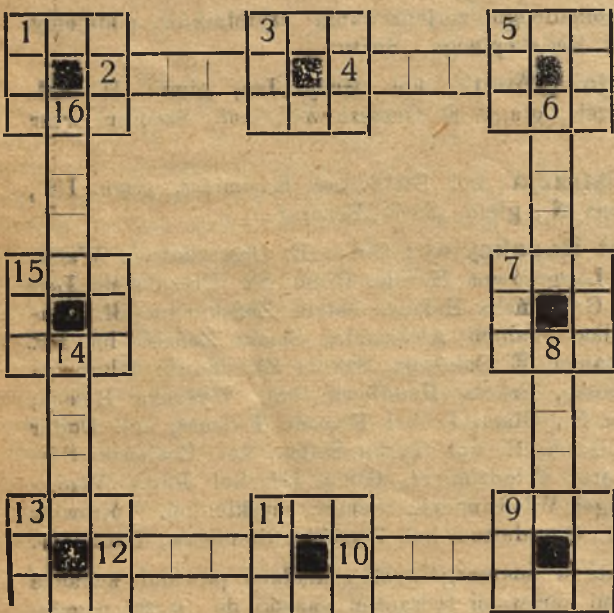
Rozrywki umysłowe.

Pod redakcją kol. Dudara W. kl. VII. gimn. I.

Redakcja ogłasza konkurs za rozwiązanie rozrywek. Jako nagrodę Redakcja przeznacza wieczne pióro. Zamknięcie konkursu Redakcja ogłosi w następnych numerach.

1. WIRÓWKA.

Ul. Danuta Słanińska, kl. VI. G. E. O.



Wpisać wirowo:

1 — Coś niezwykłego, pociągającego. 3 — miłość bliźniego. 5 — pękający pocisk armatni. 7 — katastrofa (inaczej). 9 — zgodność. 11 — nauka wymowy. 13 — rodzaj szabli. 15 — nauka o budowie ciała.

Wpisać prostolinijnie:

2 — nomiracja. 4 — współpracownik. 6 — rodzaj alkowy. 8 — namiestnik turecki. 10 — dramat ilustrowany muzyką i śpiewem. 12 — sprawa, wydarzenie. 14 — posłannictwo. 16 — nakrycie zwłok.

KONIKÓWKA.

Ul. W. gimn. I.

	nie	go	
cze	dzi	ser	nie
cu	oko	żal	te
	go	wi	

Ruchem konika szachowego odczytać znane przysłowie.

UZUPEŁNIANKA.

Ul. Ł. gimn. I.

1	R	A				
2		R	A			
3			R	A		
4				R	A	
5					R	A

Znaczenie wyrazów:

1) żołnierz szwedzki, 2 otwór wulkanu, 3) ozdoba kobieca, 4) utwór muzyczny do śpiewu, 5) skąpiec.

ARYTMOGRAF

Ul. O. gimn. I.

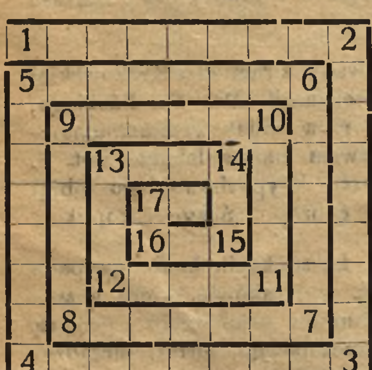
1	1	2	3	4
2	5	1	2	6
3	7	5	1	2
4	8	9	3	10
5	6	8	9	6
6	10	6	8	9
7	9	6	11	9
8	12	9	6	10
9	13	3	9	6

Znaczenie wyrazów:

1) książę tatarski, 2) narząd słuchu, 3) inaczej mara, 4) zwierzę, 5) pragnę po łacinie, 6) członek jednego z plemion arabskich, 7) wyrób cukierniczy, 8) inaczej zboże, 9) pora roku.

ŚLIMACZNICA.

Ul. Włod.



1) Kolega, 2) Zapadnięcie, 3) Znawca starożytności, 4) Wódka, 5) Środek lokomocji, 6) Inaczej etykiety, 7) Przedsiębiorstwo, 8) Zastawa stołowa, 9) Pęk zboża, 10) Rodzaj pendzla, 11) Uniesienie, 12) Kończyna zwierzęcia, 13) Tatarak, 14) Pierwiastek chemiczny, 15) Dolna powierzchnia naczynia, 16) Wykrzyknik, 17) Zaimek.

LOGOGRYF.

Ul. D. gim. I.

†	o	o	o	o	†
†	o	o	o	o	†
†	o	o	o	o	†
†	o	o	o	o	†
†	o	o	o	o	†
†	o	o	o	o	†
†	o	o	o	o	†
†	o	o	o	o	†
†	o	o	o	o	†

W miejsce kółek i krzyżyków wpisać wyrazy o podanem znaczeniu, tak aby w rzędach oznaczonych krzyżykami powstały nazwiska dwóch bohaterów greckich: 1) Narzędzie, 2) Miasto w Besarabji, 3) Rodzaj utworów poetyckich, 4 Zwierzę drapieżne z rodziny kotów, 5) Syn Noego, 6) Wyspy na Oceanie Spokojnym, 7) Żołnierz konny 8) Rodzaj poezji lirycznych, 9) Funkcja trygonometryczna.

Komitet Redakcyjny: Miecz. Burdiak, I. Niedzielska, Jan Guzy. Administracja: Kol. Markusówna.
Wydawca i red. odpow.: prof. Marjan Baran. Z drukarni L. Styrny w Tarnowie.